Rok I. Kraków-Podgórze, środa 22 lipca 1903. Nr 54.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

✝

Ojciec św. LEON XIII. zakończył życie w poniedziałek o godz. 4 min. 4 po poł.

Ostatnie chwile.

Agonia i rozgrzeszenie.

Rzym, 20 lipca. 1 godzina w południe. W poniedziałek około południa Wielki Papież począł konać. Wszystkich kardynałów powołano do Watykanu. Wielki Penitencyaryusz. kardynał S. Vanutelli, udzielił Papieżowi przy asystencyi mistrza ceremonii ostatniej absolucyi. Około łoża chorego zebrali się kardynałowie: Oreglia, Rampolla, della Volpe i Vives; oraz bratankowie Ojca św.

Wszyscy klęczeli. Ojciec św. był jeszcze przytomny. Rzekł kilka słów do kardynała Oreglii, powierzając mu pieczę nad Kościołem. Następnie Ojciec św. udzielił błogosławieństwa i powiedział: „Sia questo l'ultimo vale. (Niech to będzie ostatniem pożegnaniem), poczem z wielkim wysiłkiem podał kardynałom rękę. Następnie stracił przytomność.

Zgon.

O wpół do czwartej dr Lapponi stwierdził agonię. Kardynał Vannutelli i wszyscy obecni przy łożu głośno odmawiali modlitwę.

O czwartej godzinie, minut 4 Papież zasnął spokojnie. Śmierć stwierdził dr Lapponi.

Przy zwłokach pozostali tylko: hr. Pecci, Lapponi i służący Centra, oraz dwaj gwardziści.

Zwłoki Ojca św. przykryto białym welonem i pozostawiono na razie w łóżku.

Apartamentów papieskich strzeże gwardya szwajcarska i papieska.

Kardynał kamerling Oreglia stwierdza urzędowo zgon.

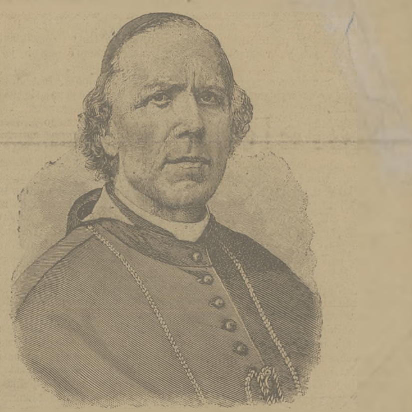
Urzędowne stwierdzenie zgonu należało do kardynała kamerlinga.

O godzinie wpół do piątej otoczony orszakiem gwardyi i dygnitarzy kościelnych kard. Oreglia udał się do apartamentów Papieża.

Przed zamkniętemi drzwiami stanął i trzykrotnie zawołał: **Leone!**

Na to wezwanie drzwi otwarto. Kardynał Oreglia przystąpił do łoża i srebrnym młotkiem trzykrotnie uderzył zmarłego w skronie, znowu trzykrotnie wołając go po imieniu.

Ojciec św. zdawał się na łożu spać — ale lica wychudzone były białe jak papier.



Kardynał kamerling Oreglia di Stefano, który urzędownie stwierdził zgon Ojca św. i objął rządy w Watykanie.



Ostatnie chwile Ojca św. W antykamerze papieskiej zebrani kardynałowie i prałaci dowiadują się, że Ojciec św. kona

Rzym przywdziewa żałobę.

Wrażenie zgonu, jakkolwiek go wszyscy przewidywali, potężne. Sklepy zamknięto. Na placu św. Piotra zbierają się tłumy ludu.

Wiedeń, 20 lipca. Cesarz Franciszek Józef wysłał z Ischlu do nuncyatury wiedeńskiej pismo kondolencyjne.

Kamerling.

Urząd Kamerlinga, jaki piastuje jeden z kardynałów, sięga bardzo dalekiej przeszłości, bo znanym już jest w X-ym wieku i był on początkowo niejako zastępcą papieża, bo piastował godności szefa kamery apostolskiej, zarządcą dóbr stolicy i państwa kościelnego. Powoli władza jego stawała się coraz bardziej ograniczoną, głównie przez ustanowienie sekretaryatu stanu, a reformy ostatnich papieży odjęły mu prawie całkiem wpływ polityczny. Póki papież żyje, kamerling nie posiada prawie żadnej władzy, natomiast w chwili śmierci papieża osoba jego występuje na pierwszy plan. Za Piusa IX kamerlingiem był kardynał Pecci, zmarły właśnie papież, a za Leona XIII piastował tę godność kardynał Oreglia (patrz portret).

Otóż w chwili zgonu papieża zbliża się do jego łoża kamerling, schyla białą zasłonę z twarzy zmarłego i uderzając 3 razy srebrnym młoteczkiem w czoło, woła 3 razy po imieniu, poczem mówi do obecnych: *Papa mortuus est!* (papież umarł). Wszyscy odmawiają *De profundis*, a maestro di Camera zdejmuje z nieboszczyka pierścień Rybaka i wsadza go na palec kamerlingowi. Po odczytaniu protokołu, stwierdzającego zgon papieża i odebranie pierścienia ukazuje się gwardya papieska i w tej chwili rozpoczyna się w Watykanie interregnum, podczas którego trzej najstarsi w Rzymie kardynałowie wraz z kamerlingiem tworzą rząd prowizoryczny.

Po śmierci papieża wolno kardynałom listy swoje datować jako wysłane z Rzymu, za życia jego zaś muszą jako miejsce wysłania pisać zamiast Rzymu bramy: Porta Pia, Porta del Popolo itd.

Najdłużej panujący papieże.

Książę apostołów, św. Piotr, zarządzał kościołem Chrystusowym 25 lat, 4 miesiące i 7 dni. Lata te Piotrowe na stolicy apostolskiej przekroczyło dwóch tylko papieży: Pius IX, który panował 31 lat, 7 miesięcy i 22 dni, oraz Leon XIII, który przeżył już św. Piotra o 2 miesiące. Oprócz wyżej wymienionych, zasiadali na Stolicy Apostolskiej dłużej, niż lat 20, następujący papieże: Pius VI. — 24 lata, 8 miesięcy i 14 dni. Sylwester I. — 23 lata, 10 miesięcy i 27 dni. Pius VII. — 23 lata, 5 miesięcy i 6 dni. Leon I. — 21 lat, 1 miesiąc i 13 dni. Urban VIII. — 20 lat, 11 miesięcy i 21 dni. Leon III. — 20 lat, 5 miesięcy i 25 dni. Najkrócej ze wszystkich papieży panował Urban VII, bo tylko dni 13.

Ostatnie chwile Ojca św. i kandydaci na tron papieski.

Korespondent „Kuryera Warsz." p. A. Darowski, który ma stosunki z kuryą, pisze:

Kto — jak ja — może dotrzeć aż do Antekamery, ma sposobność dokładnego znania przebiegu ciężkiej choroby papieża. Znam te wspaniałe komnaty, przepyszne sale, bo dwa razy dochodziłem, przed wielu laty, aż do prywatnego mieszkania Leona XIII., na prywatnem posłuchaniu. Komnaty, począwszy od Sieni Szwajcarów, niesłychanie zyskują przy wieczornem oświetleniu: inny koloryt mają freski, gobeliny, dywany, złocenia, rzeźby — cieplejszy, stokroć więcej malowniczy, aniżeli w dzień.

Wczoraj właśnie rozmawiałem tam z jednym z prałatów. Wszyscy są mocno przygnębieni, po ruszyć się nie wolno, śmierć zbliża się do tych apartamentów, wolno, ale stale i już niezadługo, za kilka dni. Ojciec św. zaśnie snem sprawiedliwego, kiedy reszta życia wyjdzie z ciała, zgrzybiałego od starości.

— O tak, papież jest już prawie cieniem — mówił prałat. — Jego ciało odmawia funkcyi od czasu do czasu, myśl jest żywszą, bo głowa najlepiej się opiera starości, ale widzę, że zasypia i zaśnie tak na wieki, zapewne w krześle. Kiedy wczoraj kilku kardynałów weszło do sypialni Ojca św., kard. Oreglio rzekł im:

— Za Świątobliwość modlimy się i życzymy mu jak najgoręcej wyzdrowienia.

Wtedy papież otworzył przymknięte oczy, spojrzał na wszystkich po kolei i wyciągnął ręce, z widocznym wysiłkiem podniesienia się na fotelu. Ale zaraz potem, nie wyrzekłszy słowa, zamknął oczy, jakby w stanie omdlenia.

Na białej, przeźroczystej twarzy znać było oddech śmierci — chwila i wrażenie tragiczne.

Nawet zdaje mi się, dziś nie można właściwie życzyć sobie przedłużenia tego stanu, w jakim papież się znajduje. Zamyka oczy, nie może oddechać, a jego ręka, ta ręka biała i chuda, kiedy był zdrowym, dziś już jest ręką zmarłego człowieka.

— Więc konklawe zbliża się wielkiemi krokami?

— Jeśli oznaki nie mylą, kard. Gotti będzie następcą Leona XIII., ale i tutaj niespodzianki są możliwe. Wątpię, aby kard. Rampolla miał widoki, zwłaszcza wobec niechęci Austryi, pomimo, że swoboda konklawe jest poręczona przez dzisiejszy rząd włoski.

Ponieważ wybór kard. Rampolli jest więc niemożliwym, przeto może Francya pracować będzie dla kardynała Serafina Vanutellego. Potrójne przymierze życzyłoby sobie kard. Gottiego.

Lamenty Niemców.

Piszą nam z Wiednia:

Więc dzwonią już w Peszcie śmiertelną sygnaturką hr. Khuenowi, awansują go na wspólnego ministra finansów po p. Kalayu, byle go tylko wyrzucić. Więc zachłanni Niemcy w Wiednin podnoszą lament. Ledwo, że p. Körber na kilka tygodni żywot ma przedłużony, aż tu hr. Khuen dogorywa. I stwierdzają dzienniki centralistyczno-niemieckie: „że hr. Khuen już nie ma ziemi pod nogami: po lewej nowa obstrukcya, po prawicy niema obrońców, a ta obojętność, to nieme usuwanie się, było zawsze oznaką, że większość gabinetu wcale popierać nie chce. W tej formie robi większość opozycyę i niejeden już gabinet uległ morderczym ciosom mniejszości, bez żadnej pomocy, w oczach większości, która się nie ruszyła". I lamentują Niemcy, że hr. Khuen sam większość zranił i zraził, szukając poparcia u Kossutha. Rzecz się ma inaczej: większość, lubo tego nie głosi, podziela zapatrywania Kossutha i dlatego się nie rusza. Przyznają sami Niemcy, że „opozycya węgierska znajduje niejedno tajne poparcie." „Pewnem jest tylko to, że hr. Khuen rozwikłania swojego programu wykonać już nie jest wstanie, budżetu i rekrutów, nawet zwykłej ilości, uzyskać nie może. Jest on już prawie zgubiony. Rozpoczyna się na dobre wojna przeciw niemu, a z nią dalszy ciąg przesilenia węgierskiego"... A w stronnictwie niezawisłości dzieją się rzeczy, nad któremi trzeba się zastanowić. Barabasz, a z nim 50 obstrukcyonistów, uchwalają, że nie chcą zrywać jednolitości stronnictwa, że żadna zasada, żaden program z Kossuthem ich nie różni, a tylko na razie najostrzejszą taktykę uważają za potrzebną, że więc oni biorą na siebie powodzenie parlamentarnej walki. A Kossuth, lubo obstaje na razie za powolniejszem tempem, lubo chciał walkę na etapy rozłożyć, czuje i uznaje, że naród jest zniecierpliwiony, że żąda walki stanowczej. Więc Kossuth podziękował obstrukcyonistom za to, że jedności stronnictwa nie zrywają, że niema rzeczowych różnic, tylko taktyczne na razie odmiany. Wprawdzie on musi złożyć prezesostwo, bo się zobowiązał do jesieni obstrukcyę wstrzymać, jednak nie ma powodu gniewać się na towarzyszy za to, że chcą odrazu wykorzystać położenie i nadal w stronnictwie pozostaje. Lewe jego skrzydło objęło komendę: „Przyszłości nie widzę różowo; ale służymy jednemu ideałowi niezawisłości ojczyzny; daj Boże, żebyście zwyciężyli, zapewniam was, że ja pierwszy wtedy przed wami pochylę chorągiew".

Więc hr. Khuen runąć musi, albo też musiałby dać rękojmię, że armia będzie unarodowioną, a tej on dać nie może. Więc przyjdzie, czy Wekerle, czy Csaky, czy kto inny — ale musi przyjść unarodowienie armii, pogrzebanie dualizmu. Niemcy lamentują, więc my możemy się cieszyć, jeżeli tylko **nasi** zastępcy zrozumieją **zwrot dziejowy** i dorosną do jego wymagań.

Z powodzi.

Z Szczakowej otrzymujemy następujące pismo:

Odezwa! Wielka klęska nawiedziła mieszkańców Szczurowej. Wskutek wylewu Wisły i jej lokalnych dopływów cztery wioski t. j. Górka, Rząchowa, Brzezinki i część Szczurowej zostały zupełnie zalane.

Mieszkańcy w liczbie 1400 ratując życie swe na strychach żebrzą litości, wyciągają ręce przez strzechy słomiane po żywność dla siebie i swej w części uratowanej chudoby.

W celu niesienia doraźnej pomocy tymże zawiązał się komitet miejscowy i prosi dobroczynną publiczność o datki na ten cel, które przyjmuje ks. Walenty Dutka, proboszcz z Szczurowej. Sekretarz: Litrowicz. Przew. kom. ks. Walenty Dutka.

Z Czarnej Wsi otrzymujemy następujący list, któremu chętnie dajemy miejsce:

„Ponieważ Szanowna Redakcya w rubryce „O powodzi" wymienia wszystkich, którzy z narażeniem własnego mienia a czasem i życia, nieśli pomoc dotkniętym powodzią, przeto proszę Szan. Redakcyę, o łaskawe wymienienie WPana Kazimierza Hajdzińskiego, naczelnika gminy w Czarnej Wsi, który z wielkiem poświęceniem niósł pomoc, gdzie jej potrzebowano i jemu zawdzięczam, że moja matka Julia Januszkiewiczowa staruszka licząca 101 lat od 30 lat zostająca w łóżku, pozostała przy życiu, gdyż sam ją przeniósł do wozu czekającego na ulicy z domu oddalonego od gościńca przez ogrody, gdy woda dosięgała już do pasa. Gdyby nie to poświęcenie staruszka musiałaby pozostać na strychu, gdyż nie było nikogo do przeniesienia i wóz miał już odjechać, a przestrach i niewygody zaszkodziłyby jej niezawodnie.

Nie doniosłam tego zaraz po powodzi, gdyż sama będąc już w podeszłym wieku nie prędko mogłam po klęsce ochłonąć. Honorata Molęcka, Czarna wieś l. 34.

Właściciele realności wobec powodzi.

W sobotę 18 bm. odbyło się zgromadzenie właścicieli realności dotkniętych powodzią zwołane przez pp.: M. Waldmana, S. Czopa, W. Kosydarskiego. Posiedzenie zagaił p. Kosydarski, przew. wybrano ks. Kądziołę. Pan Kos. podniósł, że realności w okolicy Rudawy i Wisły w ostatnich latach rok rocznie są zalewane a przez to narażone na wielkie szkody. Mimo to jednak magistrat nie przychodził z pomocą należytą, a władze podatkowe nie uwzględniają tych klęsk przez zniżenie stopy podatkowej. W żywej dyskusyi brali udział pp. Niemetz, Jarosz, Starów, Kosydarski, Witas, Pompa i wielu innych. Podnoszono przedewszystkiem, że magistrat udzielał niedostatecznej pomocy przy ostatnim wylewie, bo nie miał ani zorganizowanej straży, **ani łodzi**, ani dostatecznej ilości kładek. Po powodzi znów magistrat wcale się nie spieszył z usunięciem przykrych pozostałości mułu cuchnącego, gnoju, gałęzi i smoły po brzegach Rudawy. Nadomiar złego, doły kloaczne są przepełnione, a w magistracie nie można doprosić się o ich wyczyszczenie, gdyż ludzie i maszyny mają być zajęte pompowaniem wody z piwnic i suteryn. Nadto mówcy podnosili słusznie, że pachołcy magistratu często w realności rozporządzają się zupełnie samowolnie bez wiedzy właścicieli i t. p.: burzą studnie, każą wyprowadzać się z mieszkań i t. p.

Uchwalono więc zwrócić się do magistratu m. Krakowa z żądaniami:

1) Wyczyszczenia przepełnionych dołów kloacznych przed pompowaniem wody z suteryn i piwnic. 2) spłukania hydrantami mułu z podwórzy ogrodów, ulic i brzegów Rudawy, ze względów sanitarnych. 3) Zorganizowania straży ratunkowej, zaopatrzenia jej w potrzebne przyrządy, łodzie i ławki, a zarazem poczynić odpowiednie kroki celem uregulowania Rudawy. 4) Podania swych rozporządzeń do wiadomości właścicieli i ich wykonanie nie za pośrednictwem pachołków po gruhiańsku w realnościach się rozporządzających bez wiedzy właścicieli, lecz za pośrednictwem odpowiednich organów.

Uchwalono zwrócić się do władz podatkowych z prośbą zniżenia stopy podatkowej przy wymierzaniu podatków dla realności cierpiących przy wylewach — i do Koła Polskiego z żądaniem rychlejszej regulacyi Wisły i Rudawy. Zarazem uchwalono, aby podać do wiadomości pp. właścicieli realności, że domy wodą zalane w myśl przepisów ustawy z 13/5 1843 i z 14/5 1880 l. 19453 kr. dyr. skarb l. 26299/80 są na rok zwolnione od podatków, i że we fasyi należy żądać odszkodowania za poniesione straty w odpisie czynszowego podatku od sumy wydanej na reperacye. Zgromadzenie wybrało komitet, który zajmie się wykonaniem zapadłych uchwał. Wybrano pp. A. Niemetza, W. Jarosza, p. Górecką, ks. Kądziołę, M. Staronia, J. Zająca, K. Witasa i M. Waldmana.

Czerwenyj schwytany.

Ze Lwowa telefonują nam: Józef Czerwenyj, morderca Oranżowej i Spinnerówny, został przytrzymany w Król. Polskiem w Wiśniowcu Starym, w gubernii kieleckiej. Osadzono go w więzieniu w Krzemieńcu, skąd wydany zostanie władzom austr.

Na ślad Czerwenyja wpadła poczta tarnopolska. Czerwenyj, czując się bezpiecznym za granicą, wysłał do brata swego w Tarnopolu list, w którym doniósł mu, że granicę przebył szczęśliwie i ma zamiar osiedlić się w guberni wołyńskiej. — Policya lwowska odniosła się natychmiast do rosyjskiej, i po kilku dniach ujęto zbrodniarza.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

47)

— Daję na to pana inspektorowi moje słowo honoru.

Ślimakowi zrobiło się trochę lżej na sercu, ale nie mógł pokonać smutku, jakim go ta niespodziewana wieść przejęła.

— I dawno się znają? — zapytał wreszcie, wstydząc się, że wypytuje się o takie rzeczy głupiego małego chłopaka.

— O! pewnie... już z parę miesięcy za nią łazi — odparł Antek — tak sobie przynajmniej kalkuluję, bo od tej pory Wandzia cholernie się zmieniła. Nieraz widziałem jak miała czerwony nos od płaczu, to znów jak wzdychała do księżyca. Pan inspektor pewnie też nieraz widział.

— Prawda, prawda — przyświadczył Ślimak — ale ja myślałem, że to z powodu ojca.

— E! — roześmiał się Antek — z pana inspektora to też jest frajer, kiedy go można brać na takie kawały...

Doszli już prawie do kamienicy, w której wspólnie zamieszkiwali. Ślimak szedł z głową opuszczoną ku ziemi, przybity i znękany.

Widział to Antek i zapragnął bądź co bądź rozerwać „pana inspektora".

— Jak pan inspektor myśli? — zapytał tajemniczo — co ten hrabia mógł palić za papiery?

— Niewiem — odparł Ślimak — ja przecież nie wiem, czy on palił jakie papiery. To ty patrzałeś przez okno.

— Ale powiadam panu inspektorowi, węszył po kątach, gmerał, darł, palił aż buchało. A takie miał przytem ślepie, że mu latały jak świderki.

— Jeżeli palił papiery — zaczął Ślimak — to widocznie takie, które mu były niepotrzebne. Dlaczego ty się tem tak interesujesz?

Antek przystanął, zamyślił się, potem wstrząsnął silnie czarną czupryną.

— Nie wiem panie! inspektorze, ale to wiem, że tak nienawidzę tego psubrata, że jak go zobaczę, to mnie aż graby swędzą aby go liznąć po antkowsku, tak z całej siły... na odlew!

Rozczapierzył ręce, nadął się i stał tak srogi, z czupryną najeżoną, jakby miał już hrabiego i dusił go swemi małemi, czarnemi „grabiami".

Ślimak pokiwał smutnie głową i pociągnął go ku bramie.

Gdy rozstawali się przy schodach, Antek spiął się na palcu i starając się dostać do ucha Ślimaka, wyszeptał.

— Niech się pan Ślimak nie martwi. Wandzia przekona się, że ten hrabia chciał ją wykierować i... będzie z niej jeszcze pani inspektorowa.

I nie czekając na odpowiedź Ślimaka, Antek wpadł do izby, gdzie matka, śpiąca pod pierzyną, przyjęła go gradem wymysłów za tak długie przebywanie „na dworze".

Ślimak tymczasem smutny, lecz z pewną nadzieją w sercu powlókł się do swego mieszkanka, myśląc, jakie to los srogie nieraz ludziom gotuje niespodzianki i co może ludzkie serce przenieść w ciągu dnia jednego.

VI.

Choroba ojca Jazdy. Wyjazd baronowej, jej padli i hrabiego. Wyprawa czarnych Antków.

Z wielką niecierpliwością wyczekiwał Antek nadejścia ranka.

Należało bowiem przekonać się, czy hrabia jedzie z baronową i donieść o tem Wandzi. Wcześnie, bo o siódmej, porwał się Antek z pościeli i pomimo gderania matki puścił się w stronę hotelu Pollera. Antek był bardzo logiczny i wykombinował sobie, że taka „dama" jak baronowa, nie lubi jeździć rannymi pociągami, bo jest „tłusta, a wiadomo, że tłuści ludzie lubią się długo wysypiać".

Niemniej przeto Antek od rana trzymał straż koło hotelu.

Nawinął mu się pod rękę jeden z jego bandy — Franek Kozioł.

Gwizdnął na niego i wydał rozporządzenie.

— Powiedz naszym, żeby się dziś zebrali na Krowodrzy koło Ludowego Teatru, bo może być wieczorem robota.

Franek posztykulał w miasto, jako adjutant, zwołujący armię.

Pomiędzy dorożkarzami na stacyi wzburzenie było wielkie. Komentowano owe aresztowanie ojca Jazdy i nikt nie chciał wierzyć w jego winę.

— Taki uczciwy człowiek! — mówili dorożkarze, wzdychając.

Nie grali nawet dziś karty, tylko melancholijnie stali, oparci o ścianę obdrapanego i oblepionego afiszami domostwa.

O dziewiątej godzinie Antek z daleka zobaczył idącego Ślimaka.

Agent był zamyślony i zgnębiony. Szedł powoli, tak, jakby niewidział nikogo dokoła siebie.

Antek poskoczył na jego powitanie.

— I cóż panie inspektorze? — zapytał, chwytając go za rękaw.

— Źle! — odparł agent — stało się to, czego nikt z nas nie przewidywał. Ojciec Jazda zachorował wczoraj silnie. Dostał prawie ataku apoplektycznego, gdy go odprowadzono do prowizorycznego więzienia.

— Ale żyje? (C. d. n.)

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Daniela pr. — Jutro we środę Maryi Magdaleny. — Pojutrze we czwartek Apolinarego.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Pajace" opera w 2 akt. Leoncavalla i „Cavalleria rusticana" opera w 1 akcie Mascagniego (popularne). — Ludowy zamknięty.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 21 lipca.

P. J. Heller, dyrektor opery daje jedno przedstawienie operowe na rzecz powodzian, prawdopodobnie w najbliższy piątek. Ten obywatelski krok pana Hellera, znanego zresztą ze swej ofiarności, zasługuje na uznanie i wdzięczność ze strony naszego społeczeństwa.

Z teatru ludowego. Publiczność uczęszczająca dość licznie do gmachu teatru ludowego na przedstawienia artystów sceny poznańskiej poczęła się uskarżać ostatnimi czasy na nieznośne gorąco i brak wentylacyi w sali wyżej wymienionego budynku.

Artyści poznańscy, chcąc udogodnić Publiczności krakowskiej bywanie na przedstawieniach, przenoszą się z dniem 23-go b. m. do „Parku krakowskiego" [illegible] teatru [illegible] od czwartku [illegible] zajmowanym dotąd przez „Teatr Rozmaitości".

Teatr ogródkowy jest dla Krakowa nowością nader dogodną. park oświetlony elektrycznością, koncert muzyki wojskowej przed przedstawieniem i w przerwach międzyaktowych. bogato zaopatrzony bufet, ceny miejsc bajecznie nizkie, bo od 20 hal. do 1 K. 60 hal. — Repertuar składać się będzie wyłącznie z bardzo wesołych fars. wodewilów i sztuk ludowych ze śpiewami, a po przedstawieniu przed wejściem do parku, oczekiwać będą na gości teatralnych tramwaje.

Na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się we czwartek 23 b. m. odegrany będzie w „Teatrze letnim" wodewil w 5-ciu aktach „Nad przepaścią", bogato wyposażony w śpiewy i kuplety okolicznościowe.

Bilety wcześniej są do nabycia w handlu Wp. Fenza, a od 6 godziny wieczorem przy kasie w parku.

Drożyzna w mieście. Od pań, rozważnie tych, które biorą udział w turnieju „Walka o byt", dochodzą nas ciągłe skargi na drożyznę powstałą wskutek ostatniego wylewu. Mianowicie masło, jaja i jarzyny podskoczyły bardzo w cenie, co jest łatwem do wytłómaczenia, bo ogrody zostały zniszczone, dużo drobiu zginęło w wodzie, a suchej paszy dla bydła brakuje.

Budowę nowej szkoły barakowej rozpoczęto dzisiaj przy narożniku ulic Swoboda i Wygoda. Będzie ona prowadzona zupełnie na wzór baraku na pl. Biskupim.

Malarya poczyna grasować w miejscowościach przez powódź nawiedzonych. Zwracamy uwagę, że lekarz miejski w budynku magistrackim udziela za darmo porady lekarskiej, a także i medykamenta bywają bezpłatnie dostarczane. W wielu domach powódź zamuliła studnie. Nim zostaną oczyszczone, należy do czerpanej z nich wody dodać parę kropel kwasu solnego, aby zabić znajdujące się w niej bakterye. Największe pod tym względem niebezpieczeństwo grozi Dębnikom, gdzie ani jedna studnia nie pozostała czystą. Mieszkańcy posyłają wprawdzie po wodę na Zwierzyniec, ale większość pije ją błotnistą i cuchnącą, tak, jak ją ze studni wydobędą.

Żołnierz-topielec. W niedzielę po południu około godz. 5 czterech żołnierzy 1 regimentu artyleryi, stacyonowanych na Półwsiu Zwierzynieckim kąpało się w dołach za wałem fortyfikacyjnym. Jeden z nich oddaliwszy się znacznie od brzegu, natrafił na dół wymulony ostatnią powodzią, wpadł weń, a nie umiejąc pływać utonął. Po godzinnem poszukiwaniu wydobyte zwłoki odstawiono do szpitala wojsk. na zamek. Charakterystycznym jest fakt, że trzej towarzysze nieszczęśliwego (dwóch kaprali i wachmistrz) nie chcieli czy nie umieli pospieszyć mu z pomocą?

Topielec. Wczoraj utonął podczas kąpieli krawiec Korzdoń, który się kąpał w Wiśle pod Grzegórzkami.

Spoczynek niedzielny w sklepach. Jeden z naszych abonentów, właściciel sklepiku przy ul. Bilich skarży się, że wbrew ustawie konkurenci jego nie obserwują spoczynku niedzielnego i (zamknąwszy sklepy od frontu) wpuszczają od tyłu kupujących w niedzielę do późnego wieczora. Taka konkurencya szkodzi naturalnie innym skleparzom. którzy obserwują ustawę — i magistrat powinien w tę sprawę wglądnąć.

Pana Leszka Prus Wiśniowskiego przedtem zamieszkałego w Teuczynku a którego obecne miejsce pobytu jest nieznane, poszukuje Sąd krajowy w „Gazecie Lwowskiej" edyktem z dnia 22. czerwca w sprawie podania egzekucyjnego o zajęcie jego papierów wartościowych w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu zdeponowanych, a to na rzecz p. Leona Mańkowskiego. O ile my wiemy to depozyt pana Leszka składa się z bezwartościowych akcyj cukrowni przeworskiej, a sam pan Leszek bawi zupełnie incognito na wsi pod Warszawą.

Odszkodowanie. Kupiec Żabner, którego przejechanie przez tramwaj na ul. Długiej wywołało swego czasu tyle hałasu, otrzymał 2.500 koron o szkodowania.

Wandalizm egzekutora podatkowego (ilustracya do afery pp. Bazesów). Jak już naszym czytelnikom wiadomo przeprowadzono w sklepie p. Bazesa na ul. Grodzkiej zajęcie towarów, mianowicie lamp i porcelany na rzecz zalegających podatków, które p. Bazesowi zostały za wysoko wymierzone, a co do którego wymiaru p. Bazes wniósł rekurs do dyrekcyi skarbowej krajowej we Lwowie. Zajęcie towarów w sklepie nastąpiło wśród okoliczności, które budziły na Grodzkiej ulicy słuszne całkiem oburzenie. P. Bazes, jak wiadomo. sklep zamknął, zaczem komisya fantująca szarpiąc tylnemi do sklepu wiodącemi drzwiami, drzwi te popsuła, pomimo, że są one z żelaza i mają wertheimowskie zamki. Ostatecznie wtargnięto do sklepu drzwiami, które formalnie rozbito po odłupaniu [illegible] listwy ochronnej, poczem rozpoczęła się [illegible] gospodarka, jakiej najstarsi [illegible] nie pamiętają. [illegible] prowadził p. Dembowski. Zabrano 59 lamp stojących. 40 i kilka wiszących, nadto bardzo wiele serwisów, garniturów i lamp. które wcale nie były objęte protokółem zajęcia. Około 20 pachołków przenosiło te rzeczy do magistratu, biegając nieustannie tam i napowrót. Rzecz naturalna, że uszkodzono i stłuczono przy tej sposobności dużo cennych rzeczy, między innemi zrujnowano piękny kryształowy pająk. Na ulicy powstało także zbiegowisko, że komunikacya tramwajowa była zatamowaną. Z tłumu płynęły głośne złorzeczenia przeciwko organizatorom tej bezwzględnej egzekucyi i gdyby przypadkowo ów pan, którego całe miasto wskazuje jako moralnego sprawcę tego zajścia, pojawił się był w tej chwili tutaj, to łatwo byłoby mogło przyjść do lynchu, tak umysły tłumu były rozgoryczone i podrażnione.

W piątek o 9-tej rano ma się w budynku magistrackim odbyć licytacya zajętych przedmiotów, pomimo że rekurs wniesiony do Dyrekcyi skarbowej o za wysoki wymiar podatkowy nie został jeszcze rozstrzygnięty. Zapewne Ekscelencya Korytowski, który o tem całem zajściu jest już poinformowany, nie dopuści do publicznego skandalu, o tyle więcej, że kupcy żydowscy, stojący w tym wypadku po stronie pokrzywdzonego pana G. J. Bazesa, planują wielką demonstracyę nietylko przeciw inicyatorom takiego fiskalnego maltretowania ludzi, ale i przeciw tego rodzaju procedurze egzekucyjnej.

Wyraz Konklawe znaczą kolegium kardynałów w zamknięciu, mające dokonać wyboru papieża. Na osobnem posiedzeniu kolegium, podkomorzy papieski kardynał-kamerling łamie „pierścień rybaka", noszony przez zmarłego papieża, jakoteż wszystkie używane przez niego pieczęcie. W kilka dni po zgonie papieża. zbiera się kolegium kardynałów w kościele św. Piotra i Pawła, dla wysłuchania mszy „De sancto spiritu" i odbycia uroczystej procesyi w kaplicy Sukstusa IV., gdzie kardynałowie składają przysięgę na posłuszeństwo prawom obowiązującym przy elekcyi papieża. Następnie kardynałowie udają się do Watykanu i zajmują osobne cele przygotowane w liczbie, odpowiadającej ilości kardynałów.

Wszystkie wejścia do nich zostają zamurowane, drzwi opatrzone podwójnymi zamkami. Dopiero po dokonanym wyborze mogą kardynałowie opuścić konklawe (zamknięcie). Wszelkie znoszenie się z zamkniętym ustnie lub pisemne jest wzbronione. Odpowiednią obsługę spełnia przy każdym osobny mistrz ceremonii z pomocą służącego. Dwie trzecie głosów decydują o wyborze. Skrutynium na piśmie odbywa się dzień po dniu na znak, dany przez mistrza ceremonii w kaplicy Sykstyńskiej, do której udają się kardynałowie ze swoich cel o godz. 7 rano. Trzy mocarstwa, t. j. Francya Austrya i Hiszpania mają prawo zaprotestowania przeciw wyborowi niepożądanego im kandydata. Protest może być tylko jednorazowy. Wraz z przyjęciem wyboru przyjmuje nowoobrany papież imię, pod którem będzie panował.

Figle dziecięce. Straszny wypadek zdarzył się w miejscowości Materborn pod Cleve. Dzieci. bawiąc się. przywiązały trzyletniego malca sznurem do krowy. Zwierzę nagle spłoszyło się i pobiegło, jak szalone, wraz z dzieckiem, które znalezione następnie martwe i okropnie pokaleczone.

Z Zakopanego.

Zakopane, 17 lipca.

Nadużycia w willi Oksza. — Potrzeba władzy! — Gmina Zakopiańska popiera Niemców! — Messalina góralska.

Pani S. mieszkała przez 2 sezony we willi Oksza, hr. Kęszyckiej, i było jej dobrze. Najęła i tego roku też same pokoje i doniosła, że przyjedzie później, nie w czerwcu, lecz w lipcu. Przybywszy zastała najęte pokoje w tak niechlujnym stanie, że były poprostu chlewem. Położenie było przymusowe; z odrazą zabrała się do mycia, czyszczenia i to była rozkosz pierwszych dni pobytu. Aż naraz dziesiątego dnia komisya klimatyczna przysłała ludzi, żeby ją natychmiast z mieszkania, jako zakażonego. delożowali, co się też i stało. I pokazało się. że właścicielka willi zakomiła się na osobny czynsz za czerwiec i przyjęła na mieszkanie osobę ciężko chorą na zakaźną chorobę, że ją przed przybyciem pani S. usunięto, zatajono całą rzecz przed panią S. i oddano jej mieszkanie zakażone, zawilgocone, nawet nie zaniecione po użyciu go na szpital. Jest to wprost zbrodnia — niestety w Zakopanem nie rzadka. Powstaje pytanie: czy klimatyka wiedziała, że mieszkanie zakażone wynajęto? dlaczego lekarz klimatyczny nie zarządził bezwłocznie po usunięciu szpitala desinfekcyi? dlaczego dopiero dziesiątego dnia przypomniano sobie o tem, delożowano panią S. i formalną desinfekowano? czy właścicielka willi przez żadną władzę do odpowiedzialności [illegible] nie będzie?

Dwie [illegible] nauki: nikt nie powinien najmować mieszkania bez zapewnienia urzędowego, że jest zdrowe, że nie było zakażone, albo gruntownie desinfekowane i oczyszczone. Bez takiej ostrożności każdy w Zakopanem w niebezpieczeństwo zarazy popaść może, gdyż właściciele willi i domów nie dają rękojmi. Powtóre — nie będzie tu porządku i bezpieczeństwa, aż zostanie tu ustanowioną z pełną władzą i egzekucyą filia, delegacya starostwa. Pozorna władza komisarza przy braku środków komisyi klimatycznej, nie jest w stanie gości przed nadużyciami dostatecznie bronić. Towarzystwo tatrzańskie, gmina, powiat, Sejm, powinny się domagać ustanowienia nareszcie prawdziwej władzy bezpieczeństwa w Zakopanem.

Gmina Zakopiańska popiera Niemców.

Gmina zakopiańska oddała urządzenie rzeźni firmie **niemieckiej hakatystycznej Beck und Schenkel z Kassel!!** Zapewne na usprawiedliwienie swoje gmina powie, że oddała tę robotę krakowskiej firmie Białkowski i Midowicz. Ale pp. Białkowski-Midowicz fabryki żadnej nie mają i są tylko **agentami niemieckiej** fabryki Beck und Schenkel; robotę wykonają Niemcy, przysłana ona zostanie do Zakopanego z Kassel i Niemcy wywiozą za nią grosze polskie. — Gmina zakopiańska musiała o tem chyba dobrze wiedzieć, skoro tak po cichu sprawę załatwiła i nie wzywała **żadnych firm polskich** do konkurencyi.

Ładnie się spisała gmina „naszej letniej stolicy"! Niechże p. wójt dr Chramiec czempredzej się usprawiedliwi i nie dozwoli. żeby na nim ciężył zarzut, że groszem polskim tuczy hakatystów niemieckich.

Krwawy romans pięknej Wikci.

Co to za typ — ta piękna Wikcia Gronikowska, ślubna żona zamordowanego Czarniaka. Bogata dziewka, przed ślubem miała kochanków — a po ślubie „co tydzień" brała sobie innego. Jak jej się tylko który z adoratorów „źle widział", rzucała go i darzyła innego „chłopa" swymi względami. W młodym, bo w 16 roku życia, pod naciskiem rodziców wyszła za mąż za Wojciecha Czarniaka, starszego od niej o lat 24. Długo walczyła z sobą, zanim stanęła przed ołtarzem, a w kilka dni po ślubie uciekła od męża i więcej się już nie pokazała w jego domu.... Udała się pod strzechę rodzicielską i odtąd stale tam mieszkała, prowadząc życie wesołe.... Jednocześnie starała się uzyskać rozwód. Na ten cel wydała ze szkatuły rodziców przeszło 1.000 złr. Starania nie odniosły skutku, natrafiając na przeróżne przeszkody. Stan ten martwił wielce Wiktoryę, gdyż od roku zapałał do niej gorącym afektem 25-cio letni góral. Józef Sobczak-Cekus, urlopnik bez zajęcia, którego ona utrzymywała, tak dalece, iż zapragnął ożenić się z nią. Ponieważ na drodze legalnej nie dało się nic zrobić, Wiktorya postanowiła obmyśleć sposób, usuwający wszelkie przeszkody, uniemożliwiające zaślubienie Sobczaka. Za namową jej Sobczak zdecydował się pozbawić życia Czarniaka. Wtajemniczył on w swoje zamiary przyjaciela swojego, Jana Gąsienicę (zwanego Laskowy) z Kościelisk, który za wynagrodzenie postanowił wspólnie z Sobczakiem spełnić zbrodnię. Udali się razem do lasu do Czarniaka. Jan Gąsienica zaczął ścinać i rąbać drzewo. Sobczak pobiegł do Czarniaka, zajętego koszeniem trawy w polu, z oznajmieniem, że ktoś kradnie mu z lasu drzewo. Czarniak udał się natychmiast do lasu. Wtem Sobczak z ukrycia strzelił z rewolweru. Czarniak padł na ziemię, lecz wkrótce się podniósł i stoczył walkę krwawą z napastnikiem. Sobczak chwycił za ciupagę i, uderzając silnie w rękę, obezwładnił Czarniaka. Ten padł na ziemię, lecz dawał jeszcze słabe oznaki życia. Dobili go więc siekierą, zadając razy w głowę. — Działo się to w lesie pod Reglami, w pobliżu drogi, prowadzącej do Białego Potoku.

Wzburzenie wśród ludności zakopiańskiej było ogromne, bo podobnie premedytowane morderstwo oddawna się nie zdarzyło. Cała historya nadaje się zupełnie do powieści. Namiętość, czy w Tatrach czy w Abruzzach, czy w Albanii — jednakie zdolna wywołać skutki i wieść przez krew i zbrodnię....

Mianowania i przeniesienia w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami i nauczycielkami w szkołach 1-klasowych: P. Nachlikową w Makuniowie. S. Kocana w Chisszewicach. M. Piątkowską w Trzemeśnie. B. Probulską w Pychowicach. J. Nikorowicza w Todorowie. S. Boratyńskiego w Gródku. F. Bieniaszewską w Kijowcu, K. Michałowiczoną w Bujanowie. W. Dubasa w Kelembinie. E. Bielatowiczównę w Borku Starym, Z. Łuczkiewiczównę w Rehbergu. S. Władychównę w Kokutkowcach, J. Töppera w Palikówce, J. Ławrowa w Babuchowie. J. Koguta w Kamieniu na przysiółku „Krzywa Wieś". J. Horodyńskiego w Tatarach. M. Hryhorcównę w Nazurnie. A. Gudziową w Brzeżawie. A. Jesionka w Gorzkowie, M. Dorożyńskiego w Targowicy. K. Malawskiego w Lipicy Dolnej. W. Bierczyńską w Siedzieowicach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: T. Menszykównę [illegible] kier. 6-kl. szkoły żeńsk. w Wieliczce, [illegible] M. Kunze i A. Gąsiecką naucz. [illegible] szkoły [illegible] w Wieliczce na równorzędne posady do [illegible] żeńsk. w Wieliczce, J. Sendeckiego w Podhajcach na równorzędną posadę w Cieszanowie. [illegible] naucz. kier., H. Szczepkę i W. Lichonia naucz. 5-kl. szk. męsz. w Dobczycach na równorzędne posady do 5-kl. szkoły m. w Dobczycach, a R. [illegible] naucz. 5-kl. miesz. w Dobczycach do 5-kl. szkoły żeńsk. w Dobczycach, J. Sawickiego naucz. [illegible] i S. Waltosia naucz. 5-kl. szkoły męsz w [illegible] na równ. posady do 5 kl. szkoły męs. w [illegible] Z. Sawicką naucz. 5-kl. szkoły męsz. w [illegible] na równorz. posadę do 5 kl. szkoły żeńsk. w [illegible]łyni. P. Boya naucz. 4-kl. szkoły męs. w Wieliczce na równ. posadę do 4-kl. szkoły posp. m. w Wieliczce, C. Baranowską naucz. 2-kl. szkoły [illegible] w Płaszowie na równ. posadę do szkoły w Ludwinowie. A. Cichockiego naucz. w Tadaniu na posadę naucz. 1-kl. szkoły w Tetewczycach: H. Adwentowską naucz. 1-kl. szkoły w Zakliczynie na równ. posadę do szkoły w Łagiewnikach. M. Cordellównę naucz. 1-kl. szkoły w Koziowie na równ. posadę do szkoły w Korostowie. F. Dąbrowieckiego naucz. 1-kl. szkoły w Średniej Wsi na równ. posadę do szkoły w Ubercach mineralnych.

W teatrze miejskim d. 21 bm. **„Cavalleria rusticana"** opera w 1 akcie Mascagniego.

Santuzza	Pp. Kurzówna
Lola	Czelańska
Turiddu	Orzelski
Alfio	Ludwig
Lucia	Skalska

„Pajace" opera w 2 akt. z prol. Leoncavalla.

Osoby komedyi:

Canio	Pp. Floryański
Nedda	Esten
Tonio	Szymański
Beppo	Baroni
Silvio	Ludwig
Nicolo	Włodziński

Osoby dramatu:

Pajac	Pp. Floryański
Kolombina	Esten
Taddeo	Szymański
Arlekin	Baroni

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 19 lipca 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 90	117 50
Franki papierowe	95 10	95 50
20-to frankówki w złocie	19 02	19 12

Filia administracyi „Nowin" i „Ilustracyi Polskiej" w Zakopanem znajduje się w willi „Swoboda", Przecznica. **Numer pojedynczy „Nowin" kosztuje 3 centy.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.